№ 46.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharlaj,)
dnia 16. Listopada 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie. W miejscu w redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Głos „Zwiastuna.“

W Numerze 44. w artykule wstępnym namieniliśmy, „że gdyby to być mogło, żeby Papież był omylnym, to wiara nasza do dziś dnia tak jak insze wiary, byłaby rozszarpaną.“

Dopełniając niejako i usprawiedliwiając ten ustęp chcemy mu nadać prawdziwość, — a prawdziwość opartą być powinna na faktach, a fakta powinny być niezaprzeczalne, noszące na sobie cechę bytu, nie przedawnione i nie dające się niczem zbić, nie zfałszowane i jasne jak słońce.

Że same tylko, (chociażby nawet nie zmieniające żadnéj formy religijnéj), odstąpienie od Papieża, jest odszczepieństem i sektą, która znowu na liczne części rozpaść się musi, bez prawdziwéj Głowy kościoła; to wykazujemy, podając czytelnikom naszym zbiór niektórych tylko sekt, które wyrodziły się ze schyzmy greckiéj w państwie moskiewskiém wyznawanéj, — a obecnie prawosławną religią się mianującéj. I tak: — prawosławie w niedawnych jeszcze czasach urzędownie nawet pisane grecko-rosyjskiém wyznaniem, późniéj zaś nie spodobała się ta nazwa rządowi, przemieniono więc ją na obecną prawosławną. Od początktu istnienia téj schyzmy, drukowano księgi kościelne głoskami starodawnemi moskiewskiemi, i obrządek cerkiewny jako od Greków wzięty, miał też i grecką formę. Lecz gdy z czasem język moskiewski zaczął przybierać inne formy w głoskach i w wymowie, postanowił więc rząd zmienić druk ksiąg także w obrządkach cerkiewnych porobiono odmiany, —formy więc utraciły wiele ze swojéj starodawności. W ówczas to różni sekciarze, którzy wyrodzili się już ze schyzmy, a którzy swoje obrządki religijne po lasach i piwnicach nocną porą odprawiali, znaleźli powód dobry i wystąpili przeciw ówczesnemu metropolicie moskiewskiemu Nestorowi jawno, nazywając owego Nestora odszczepieńcem, heretykiem i nowatorem, a cesarza moskiewskiego antychrystem, siebie zaś prawemi wyznawcami schyzmy, dając sobie nazwanie *starowierców.*

Ci więc starowiercy biorąc sobie za podstawę odszczepieństwa swego, różne nibyto zmienione przez nowatorów prawidła religijne, powprowadzali wiele takich obrządków jakich nawet w staréj sekcie nie było, a mianowicie:

Cerkwie zaraz zaczęli sobie budować osobno, wszystkie jednakowo stawiane w jedną stronę świata i jednakowéj formy.

Obrazy ich muszą być malowane z surowemi twarzami, bez żadnéj odmiany, jednakowemi farbami ciemnemi, najmniejsza bowiem zmiana w czemkolwiek już obraz czyni nie ważnym.

Modlitwy odprawiają zawsze razem, gdyż osobno, nie wolno, i w czasie modlenia się uwagę każdy musi zwracać na starszego, któren im przewodniczy; żegnać się muszą razem, (pokłony bić,) to jest, kłaniać się muszą razem, stojący uderzając czołem o ziemię, a nawet ilość tych pokłonów jest naznaczona, czasem sto lub więcéj na jeden raz.

Chrzest prawosławny jest nie ważny. Ślub także nie ważny, i żadne cerkiewne czynności nie są przyznane, owszem za heretyckie są poczytane. — Jeżeli się trafi przypadkiem że się urodzi dziecko starowierskie między prawosławnemi i będzie ochrzczone w prawosławnéj cerkwi, to uważają za wielką dla siebie karę, dziwactwa wyrabiają z tém dzieckiem, przechrzciwają go, a nawet często i zamęczą, gdyż tak silnie są fanatyzmem przesiąknięci, że każdego w innéj religii ochrzconego mają za straconego i nic nie wartego. Mówią że inny chrzest mało mu co pomoże, słowem, uważają że daleko lepiéj uczynią, jeżeli go odeślą na tamten świat wcześniéj, gdyż wcześniéj poszedłszy do piekła nie będzie tyle cierpiał, albowiem będzie miał mniéj grzechów, a oni zaś zasługę za to mieć będą i to nazywają *kanonizacyą,*—o sobie zaś utrzymują, że tylko oni sami nieba dostąpią. Chrzest prawosławny dla tego uważają za nie ważny, że pop prawosławny jest heretyk, bo nie tylko że nie tak nosi brodę i włosy jak powinien, lecz nie na tym miejscu w cerkwi stawia kąpiel, nie z téj strony wychodzi do ołtarza, nie tak bierze dziecko, nie tak kąpie i nie z téj księgi czyta jak oni.

Ślub także nieważny, dla tego, że kiedy pop oprowadza parę nowożeńców około *naloju* tj. pulpitu do czytania ksiąg przeznaczonego, to nie za słońcem oprowadza nowożeńców, ale przeciw słońca, słowem że wszystko nie tak czyni jak oni, tabakę zażywa, gorzałkę pije, dla tego uważany za heretyka, gdyż oni tabaki nie zażywają, ani fajki nie palą, upijać się bardzo wprawdzie nie lubią, lecz są i między nimi amatorowie trunków, — lecz wady jakie oni mają i czyny jakich także się dopuszczają bez wstydu, owszem z pobłażliwością swoich przełożonych, są tak szkaradne, że zbrodniami nazwać się mogą, u nich zaś są konieczne. Jeżeliby z ich sekty, kto przyłączył się do prawosławia to mają pełne prawo jakim bądź sposobem go nawracać, wrazie zaś nieskutkowania i śmiercią ukarać. Niemoralność jest u nich pozwolona do najwyższego stopnia.

Starowiercy także mało mają sobie do wyrzucenia, jeżeli spostrzegłszy u kogo pieniądze odprawią go na tamten świat a pieniądze zabiorą, owszem, bardzo często sami szukają okazyi do większych grzechów, mówiąc: „nie mamy długo żadnych grzechów, a więc nie mamy za co się modlić.“ W ich pojęciu tak jest: że tylko grzechy ciężkie potrzebują modlitwy, nałożono więc mają za każden grzech liczbę pokłonów, którą to liczbę gdy wypełnią, grzech już zmazany i niczego się już więcéj nie lękają. Tabaki zaś zażyć, fajki popalić, jeść razem z obcemi ludźmi, spać w jednéj izbie, pić z téj szklanki z której pił obcy, używać téj łyszki, miski, noża, widelca któremi jadł obcy człowiek a osobliwie tabacznik, to są grzechy śmiertelne, niezamodlone i piekłem pachnące.

Starowiercy są miłosierni, a nawet aż do fanatyzmu posunięta ich szczodrobliwość, lecz jak się pokazuje, że miłość ta nie jest to prawdziwa miłość bliźniego, gdyż wiele razy trafiało się widzieć, iż gdy się jaka ludność zebrała, lub wojsko przyszło do wsi zamieszkałéj przez starowierców, chociażby był największy upał, to poodejmowano od studni wiadra, pozamykano bramy i fórtki, pouciekano z mieszkań, po kątach pochowano naczynia do picia i jedzenia, i choćby wszyscy z pragnienia i głodu pomarli, nikt by ze starowierców nie poratował byle dogodzić swojemu fanatyzmowi, jak oni mówią: że nie mogą dać ani pić ze studni, ani jeść ze swego naczynia heretykom, bo wszystko im się z pogani. — pieniędzy dadzą prędzéj, lecz cóż z tego, kiedy z pieniędzmi od pragnienia i głodu we wsi gdzie nie ma co kupić, poumieraćby wszyscy mogli. Jałmużnę większą radzi dają dla tego, żeby się pozbyli grzechów i mieli prawo do czynienia nowych.

Piękna mi maksyma, zabić, zrabować, spalić kogo, kraść, cudzołożyć, nienawidzieć wszystkich innego wyznania, i dawszy kilka rubli i pokłaniawszy się z pół godziny, rozumieć się wolnym od wszystkich grzechów, i mieć się za najlepszego człowieka.

I tak ci *starowiercy* z początku tajnie, po piwnicach lub skrytych domach, mieszkaniach, po miastach, a we wsiach po lasach i górach się zbierali i tam swe nabożeństwa odprawiali, za co przez rząd różnemi czasy ścigani, prześladowani, więzieni i karani bywali, lecz to nic nie pomogło, sekta ta się szerzyła, i owszem za męczenników mając prześladowanych, coraz więcéj zwolenników znajdowała, a popi, mnichy wygnani z klasztorów i każden nawet największy zbrodniarz, byle umiał i chciał czytać im ze starych ksiąg pokryjomu (gdyż wówczas tylko duchowni i mała liczba świeckich z mieszczan czytać umiała, chłopi zaś niemal wszyscy byli ciemni) zaraz go swym popem robili i całe utrzymanie dawali, oprócz tego za wszystkie obrządki religijne sowicie płacili. Nie dziw więc że ci ludzie, wyrzutki społeczeństwa, takie szpetne zasady w nich wpoili, a nadto dla dłuższego utrzymania tego ludu w ciemnocie, ażeby im dobrze było, styczność z obcemi ludźmi wzbraniali, pod pozorem zaś większéj jałmużny pieniężnéj, swoje widoki mieli, gdyż i oni niby z jałmużny się utrzymywali. Każden więc taki który skradł gdzie, lub zabił kogo odebrawszy pieniądze, najpierw największą część takiemu popu, wspólnikowi zbrodni dawał, a ten za to mniejszą ilość pokłonów mu naznaczył.

Lecz niedosyć na tém, gdy liczba takowych odszczepieńców od schizmy, znacznie się powiększyła, że zagarnęła do siebie w niektórych miejscach moskiewskiego państwa większą część mieszczan i kupców a pozwolenie w owéj sekcie na wszystkie zbrodnie, oszukaństwa i grabieże zwiększyło kapitały, naówczas ci sekciarze jawnie wystąpili i zażądali od rządu swojéj starowierskiéj cerkwi i popów do niéj, którzyby byli z ramienia niby to rządu ustanowieni ale spełniali obrządki wedle ich życzenia. Z początku rząd się temu opierał, lecz widząc liczbę ogromną starowierców a nadto gdy ci użyli swego wpływu pieniężnego w synodzie, pozwolono im mieć swoje cerkwie, budować je po swojemu, modlić się po swojemu i na posadę popa rząd sam obecnie mianuje, lecz przedstawionego przez sekciarzy kandydata. I tak stało się drugie odszczepieństwo, formalnie przyznane, zatwierdzone i w życie wprowadzone.

Tak więc czyniąc, rząd spodziewał się że położy koniec rozterkom, i pogodzi interesa duchowne; tymczasem bardzo się omylił, gdyż przyzwyczajeni sekciarze do pokątnych interesów, mała liczba tylko popularniejszych pozostała się przy téj cerkwi, a reszta rozdzieliła się na mnóstwo różnych drobnych sekt i przyjęła takie zasady i reguły, jakie spodobało się nadać tym pokątnym doradcom, których oni za swych głównych nastawników mieli, a którzy wedle swego widzimisię i korzyści, ustawy im dawali. I tak: ze sekty starowierców uformowała się sekta *starobratców*, którzy dla tego nie połączyli się z niemi, że obrazy zostały zmienione, a oni chcąc utrzymać swą starą wiarę, obrazów odtąd żadnych ani na płótnie, ani na drzewie, ani na papierze nie przyjmują i za nieważne uważają, tylko jedynie miedziane i to przez ogień przeszłe, więc lane być muszą; a nadto każden takowy miedziany obrazek w kieszeni powinien nosić i modląc się, przed sobą go postawić. Cerkwi więc już z tego powodu nie przyjęli, i tylko swe (molenne) obecnie mają, gdzie się zbierają, i pokątnego popa trzymają, po komendzie się kłaniają i równe z starowiercami, jak wyżéj opisano, resztę sprawują. To jest druga — także już bardzo rozszerzona sekta, która zapewne niedługo o swe prawa się dopomni.

Chociaż — te dwie sekty tak są szkaradne, iż na pozór zdawałoby się, że już szarlataństw, szaleństwa i zgrozy oburzającéj każdego prawego chrześcianina w ustanowieniu takich prawideł religijnych, daléj posunąć nie można — to jednak czytelnik przekona się z opisu następującego, wiele to szatan ma sposobów uwikłać ludzi w coraz gęstsze sieci, jeżeli raz tylko naród zejdzie z drogi prawéj a nie chce na nią powrócić.

Schyzma już nie raz kusiła się wrócić na łono prawego kościoła katolickiego, już zdawało się że rokowania z Rzymem pożądany przyniosą skutek, lecz pycha, zarozumiałość, a nadto takie mnóstwo sekt, odstrasza od

stanowczego kroku, bo trzeba by z każdym pokątnym przewódcą osobno traktować. — Zadaleko więc już złość ludzka w schyzmie się posunęła, żeby można ją tak prędko zagładzić.

Gdy więc sekta starobratców odrzuciła obrazy malowane i rznięte, zaraz znaleźli się tacy co zaprzeczyli i téj potrzebie, a odrzucając wszystkie w ogóle wyobrażenia boskich i świętych osób, utworzyli nową sektę pod nazwą *Małakanów*.

Ci Małakani we wszystkich swoich sekciarskich obrządkach równają się poprzednim sekciarzom, lecz są przymuszani przez rząd, żeby mieli w swych mieszkaniach obrazy, lub chociaż jeden obraz, któren wprawdzie zawieszają na ścianie, a po większéj części, mają takie półeczki w rogu izby, na któréj stawiają go, lecz gdy się modlą, zdejmują z półki lub ściany i stawiają go pod ławkę, lub rzucają gdzie w kąt jak kawał niepotrzebnego sprzętu. Mało używają mięsa, więcéj mleka i masła, dla tego, kto je mięso, osobną musi mieć miskę i łyżkę i garnczek, nie wolno w tę miskę nalać mleka z któréj się je mięso lub też w tę miskę gdzie się znowu ani mięsa ani mleka nie je, nie wolno nawet zamaczać łyżki, coś podobnego do żydów. Wierzą jednak w Pana Jezusa, Matkę Boską i wszystkich Świętych, rozumie się tych, których oni tylko uznają za Świętych.

Gdy więc Małakani odrzucili zupełnie obrazy, znaleźli się znowu inni sekciarze, którzy już nie tylko obrazy ale nawet wszelką istność bóstwa pod jakimkolwiek nazwaniem: Bóg, Jezus Chrystus, Matka Boska lub Święty jaki, odrzucili (chociaż w to wszystko wierzą) tylko jednemu Duchowi Najwyższemu się kłaniają, i sekciarze ci nazwali siebie *Duchoborcami*.

Ta sekta wszystkie inne sekty szkaluje i nazywa je bałwochwalcami, że się kłaniają robocie rąk ludzkich, kamieniu, drzewu, papierowi, złotu i srebru, i lubią bardzo wchodzić w rozprawy i przekonywać, lubią się modlić na dworze i rozmawiają z duchami, tak jakby prawdziwie przed niemi duchy stały i z niemi prowadziły rozmowę.

Za tą idzie sekta *Skopców*, która obecnie się bardzo rozszerzyła, a któréj zadaniem jest; oprócz, że posiada wszystkie przymioty starowierstwa, zmniejszać liczbę rozmnożenia się rodu ludzkiego, przyjmują więc zewsząd w swą sektę różnorodnych ludzi i tak kobiety jak mężczyzn oblekczają, co u nich nazywa się (skopieniem) i od téj czynności sekta ta odebrała swoje nazwanie skopcy. Jest to szkaradne sekciarstwo, które przez swych przełożonych za tę szatańską sztukę płaci tym, którzy się poddadzą téj operacyi i mają już niejako ci przełożeni o nich staranie,—jeżeli biedni, to im dotąd pomagają aż się zbogacą, mając nadto nadzór nad ich czynnościami czy się nie przerzucają na inne strony. Jednak częstokroć z owych niby to wielbicieli czystości wychodzą szkaradni przestępcy, gwałciciele praw natury, prawdziwi zapamiętali sekciarze, szatańską siłą prowadzeni do zbrodni.

Jest jeszcze sekta *Chłystów*, którzy oprócz różnych prawideł napełnionych zabobonami mają w swym obrządku religijnym tajny jakiś szkaradny wymysł, wywoływania ducha z wody. W swéj więc (malennéj) stawiają naczynia dosyć duże jak np. pół becze z wodą i wziąwszy każdy miotełkę zrobioną z rózek, chodzą około téj wody i biją, wołając żeby duch wyszedł do nich, lub też coś podobnego. Powiadają niektórzy więcéj w tajemniczeni w te ich obrządki, że oni dostają z prawosławnéj cerkwi komunię i tę wkładają do téj wody niby to Pana Jezusa chłoszcząc żeby im pieniędzy dał. Że jest tam u nich tajemnica jakaś, to pewno, gdyż bardzo sekretnie odbywają swoje religijne obrządki, lecz trudno się dowiedzieć jaka.

Są jeszcze sekty nazywające się *Popowszczyna*, dla tego, że chociaż nie łączą się z tamtemi sektami, lecz mają sekretnie popów i osobne obrządki, jednakże zawsze te same prawidła starowierców zachowują. Innych znowu nazywają *Rozpopowszczyna*, te nie mają żadnych popów i w tych to sektach najszkaradniejsze i różnorodne obrządki sekciarskie się odbywają, na których opisanie, nie mamy w naszym „Zwiastunie" miejsca, dla obrzydliwości i okropności, jakie ci sekciarze wyprawiają.

Sekta *Sóbotników*. Jest to coś zupełnie żydowskiego, lecz mienią się być chrześcianami, gdyż się podobno chrzczą, tylko literalnie ze starego testamentu sobotę obchodzą za niedzielę, ręce często myją, włosy na podobieństwo żydów po środku strzygą krótko, a po bokach zostawują długie, i wyglądają zupełnie na kształt polskich żydów, przez rząd są ścigani silnie, sądzeni i w oddalone miejsca wysyłani, lecz nie poddają się i po otrzymanéj karze, znowu swoje obrządki spełniają.

Każda sekta jest zamknięta sama w sobie, drugiéj nienawidzi, prześladuje ją i swoje sekciarstwo wychwala.

Zapewne patryarcha Focyusz, który się oderwał od Głowy kościoła katolickiego i zaprowadził schyzmę, nie spodziewał się, że takie szkaradne skutki wywrze jego odszczepieństwo, on tak samo, jak i dzisiejsi reformatorowie sądził, że postępuje prawnie i zbawi ludzkość swemi wymysłami, tymczasem grubo się omylił. A dzisiejsi reformatorowie, gdyby się mogli zapytać Lutra, Kalwina, Hussa, to oni zapewno im powiedzą, że się także omylili.

Z wymienionych tu wszystkich sekt, które tylko ze saméj schyzmy się wylęgły, spodziewamy się, iż Szanowny Czytelnik pojmuje, co to jest oderwać się od prawego kościoła.

Co się w schyzmie robi, to samo i w protestantyzmie, z tą tylko różnicą, że tam gruba ciemnota najordynarniejsze zapuściła korzenie — tu zaś cywilizacya i porządek nie dopuści do tak grubego nierządu — jednak co do wyznania i obyczajów, to można rzec, iż wiele jest pastorów, tyle gatunków wyznania luterskiego. Nietrudno już o takich nauczycieli protestanckich, co Chrystusowi Bóstwa zupełnie zaprzeczają.

Niechże sobie każdy uczeń Kamieńskiego zauważy, na jakie to drogi niebezpieczne wstąpił. — A pomimo to, choćby on był tak uparty i zarozumiały, żeby nie chciał wierzyć, iż zostaje już heretykiem i z kościoła katolickiego wyrzuconym od téj chwili jak wszedł do bethausu Kamińskiego w intencyi, aby do niego przystać, mniemając, że on nic a nic ze św. wiary nie odrzucił, ani nowego nic nie przyjął, to jednak niech się przypatrzy na jaki koniec jego dzieci przyjdą. Wszak pierwsi Luteranie o wiele się różnili w swojéj wierze od dzisiejszych, a cóż mówić dopiero o rozmaitości gatunków ich?

Kaznodzieja między zbójcami.

Gorliwy sługa kościoła i głosiciel Ewangielii, oraz jeden z towarzyszów Ignacego świętego, Mikołaj Baba-

dilla, gdy pewnego razu odbywał samotnie podróż przez bezludną dolinę w królestwie Neapolitańskiém, otoczony został niespodzianie przez kupę rozbójników. Lecz nie pokazując po sobie najmniejszéj niespokojności, szedł ciągle żwawo pomiędzy zbożnymi towarzyszami i nucił swym miłym głosem nabożne pieśni, jednę po drugiéj, a chciwi rozboju bandyci przysłuchując się, zupełnie cicho jak w bajce pogańskiéj zwierzęta Amfionowi, za nim postępowali.

Gdy po niejakim czasie spostrzegł, iż ich dzikie twarze nieco się ożywiły, stanął i rzekł z uśmiechem do nich: „wy zdajecie się mi być ludźmi, którzy już dawno kazania nie słuchali, jeżeli się wam podoba, mogę wam więc kazaniem służyć; po skończonym kazaniu, możecie ze mną uczynić, co wam się podoba.“

Bandyci przyjęli wniosek z szyderczem rozrzechotaniem, Bobadilla zaś w braku kazalnicy stanął na kamieniu i tak do nich prawił:

Im poważniéj się nad wami zastanawiam, tém więcéj (mogliżbyście to pomyślić:) znajduję między Chrystusem Panem a wami całkiém dziwne podobieństwa. Chrystus żył zawsze pomiędzy grzesznikami, i wy tož samo. Chrystus często odprawiał wędrówki po górach i dolinach, toż samo i wy czynicie. Chrystus nie miał, gdzieby mógł schronić swą głowę, nie miał dachu ani zagrody, sypiał często pod gołém niebem, tak też jest i z wami. Chrystus rozkazał, gdy ci kto zabiera jednę suknią, tedy oddaj mu i płaszcz twój! tak i wy mniemacie, i zgadzacie się na to. Chrystus często wołał: biada wam rozkoszni i chciwi bogacze! i wy też właśnie bogaczów prześladujecie. Chrystusa wielu nie nawidziało, tak samo i was wielu nie nawidzą. Przeciw Chrystusowi jednogłośnie krzyczano: ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! i wam tego samego życzą. Chrystus przy swym boku raj przyobiecał łotrowi i zbójcy, a z nim i wam wszystkim, jeżeli się nawrócicie i pokutować będziecie!

Osobliwa rzecz! ledwo co Babadilla po tém zwrocie swéj mowy, kilka słów pełnych mocy, spółczucia i świętéj powagi do nich wypowiedział, natychmiast wszyscy ci drapieżni wilcy upadli jak baranki do nóg słudze Chrystusowemu; i nie tylko darowali mu życie, ale i sami zmiękczywszy się nad sobą, porzucili swe bezbożne manowce, i chodzili odtąd drogą prawdziwéj pokuty.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Ruch nadzwyczajny w moskiewskiém państwie, zaczyna znowu poruszać umysłami ludzkiemi, a niewytłomaczone ochłodzenie stosunków między pełnomocnikiem Rosyi, a ks. Bismarkiem w Berlinie spowodowało, że gazety rzuciły się na wszelkie domysły; — wyjazd zaś cesarza Wilhelma nie pomówiwszy naprzód z ks. Gorczakowem, to już wojna Moskwy z Prsusami! My zaś zatrzymawszy się z tém gorączkowém przesądzaniem rzeczy bez podstaw i jasnych dowodów, będziemy owszem chcieli naprzód zbadać gruntowniéj powody tych tak raptownych zmian w polityce dwóch serdecznych przyjacieli i krewnych, którzy ku jednemu celowi podążając mieliby się kłócić? — Chyba tylko o to, że niejednakowe środki do przeprowadzenia swych planów obierają. Może i natrafiemy czasem na źródło z któregobyśmy mogli poczerpnąć prawdy trochę i nią czytelników naszych obdarzyć; albowiem na cóż przydadzą się domysły, jeżeli one później okażą się fałszywemi?....

Zmiana kanclérza w państwie Austryackiém jest tym jednym donośnym faktem, które może przecież raz położy koniec tym ciągłym rozsterkom ludowym. Może hr. Andrassy znajdzie tę nić urwaną gdzie ona się schowała i po niéj dojdzie do kłębka z którego wysnuje logiczną formę konstytucyjną, któraby zadowolniła wszystkich wogóle. Hrabia Andrassy złożywszy przysięgę katolicką w ręce cesarza daje rękojmię, że i rządy swe oprze na zasadach prawdziwie katolickich,—a pochyliwszy głowę pod błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego Piusa IX. Papieża, — pokaże światu przykład, że tylko ten, który na zasadzie praw Jezusa Chrystusa czynności swe zaczyna i prowadzi, pożądanym skutkiem dzieło swe uwieńczy. Szczęść więc Boże panu Andrassemu! Bo doprawdy 5letnie rządy p. Beusta jawnie przekonywają, że bez błogosławieństwa Bożego czynności jego zaczęte i prowadzone były.

We Francyi żadnym sposobem dotąd nie uspokoiły się umysły co do formy rządu, dla tego też znowu o (konstytuancie) to jest zebraniu narodowém mówią, t.j. żeby przez swych pełnomocników, każda strona i każda społeczność wyjawiła swoje życzenia, jaki ma być rząd. Pan Thiers chociaż jest główno rządzącym we Francyi, lecz że jest człowiekiem już starym, przeto chcą także wybrać kogoś, któreby na przypadek jego śmierci, mógł być na pogotowiu.

Że Niemcy umieją zawsze znaleść coś, coby koniecznie stanęło na zawadzie, to okazuje się z ich ciągłych rozporządzeń jakie wydają; otóż kiedy z wielkim mozołem i pracą dobito się chociaż téj odrobiny, że uwzględniono w Wielkiém księstwie Poznańskiém język polski, to też zaraz obok tego i różne powody znajdują do wywierania nacisku, żeby pozwoleniu temu odjąć prawdziwą cechę. I tak „Orędownik“ pisze: że „Schles. Ztg.“ czyni wzmiankę, jakoby miało wyjść jakieś rozporządzenie przeciw tym inspektorom w WKs., którzy wstrzymują wykład języka niemieckiego obok polskiego. Co by to znaczyło, niewiadomo, bo „Schles. Ztg.“ nie podaje bliższych wiadomości.

Zeszłego poniedziałku odbyło się w Berlinie walne zgromadzenie demokratycznych socyalistów, liczące kilka tysięcy robotników. Naporządek dzienny postawili sprawy polityczne. Między innemi wystąpił miejski *Hasenclever* i zajął głos w sprawie dotacyi generałów niemieckich. —Czemużbyśmy też nie mieli pomiędzy sobą pogawędzić mówił tenże, — co rząd dał generałom, przecież z swéj kieszeni nie dał, ale kazał nam wprzódy zapłacić pieniądze w podatkach. Jeżeli rząd umie być hojnym z naszéj ciężkiéj pracy, to nam wolno o tém mówić. Dziwna to rzecz, iż dotacyą dla generałów nazywają podarunkiem honorowym. Co za niedorzeczność! Jak kto bierze pieniądze, toć nie może w drugich wmawiać, że dla honoru po nie rękę wyciąga. Postępowania rządu wcale nie chwalę, bo dla generałów wyrzucił 4 miliony a dla 800,000 żołnierzy, dla biednych landwerzystów i rezerwistów także tylko 4 miliony. — Na to odezwał się niejaki *Hoffmann* Jestem tego zdania, że męztwo żołnierza powinno być tak samo nagradzane, jak praca robotnika i mniemam że żołnierze powinni żądać więcéj grosza za swe trudy. Z żołnierzami powinno być tak: jak ich zawezwą pod chorągiew, powinni oni się zapytać: a co zapłacicie? Jeżeli im rząd żołdu nie podwyższy, powinni im pokazać figę

z octem i wszyscy powinni strajkę zrobić a wtedyby nauczyli rząd rozumu. — Na to *Borrman*: Strajki nie strajki, to za nudna rzecz, trzeba nam się trzymać czerwonéj chorągwi *Sasalla*. Po *Borrmanie* przemówił *Bauer:* Trzeba wam wiedzieć, szlachetni towarzysze, że rząd wszystkich robotników ma za dutków. Wzywa nas na wojnę nie dla naszéj korzyści, ale dla własnéj ambicyi. Dziwi mię, jak żołnierz, który już raz był na wojnie, może się dać drugi raz do niéj namówić. Jedyny na to środek, — słuchajcie, jest ten, aby nas coraz więcej zasiadało w sejmie, wtedy nie zezwolimy na wojny i takowe ustaną.

Po tych rozprawach stawiono wniosek, ażeby robotnicy berlińscy utworzyli między sobą związek celem popierania swych interesów. Za wnioskiem tém przemawiał głównie niejaki *Zielofki* (przemienił on się zapewne z Zielewskiego w ten sam sposób, jak w Ostrzeszowskiem špilki do włosów zamieniają się na „harnodle).“ Zgoda co do ostatniego punktu nie nastąpiła. *(Orędownik.)*

Francya. *La Presse* donosi jako pogłoskę, że na zgromadzeniu narodowém postawiony będzie wniosek, aby odwołać się do ludu co do trzech pytań: Czy Francya chce utrzymać republikę? czy chce utrzymać władzę Thiersa? i czy pragnie częściowego odnowienia zgromadzenia narodowego? Czwarte pytanie ma się odnosić do kombinacyi na przypadek śmierci Thiersa.

Paryzki *Rappel* pisze: Wiadomo, że aby uniknąć rozwiązania zgromadzenia narodowego, niektórzy członkowie lewego środka zamierzają postawić wniosek, aby corocznie trzecią część tegoż zgromadzenia była odnawianą. Rząd Thiersa zwątpiwszy, by zgromadzenie zdecydowało się na śmierć dobrowolną, ma być skłonny do popierania tego wniosku.

Tenże sam dziennik donosi, że Juliuszowi Valles udało się umknąć z Francyi w sposób następujący: Przez cztery miesiące mieszkał on w jednym z pruskich szpitali, pełniąc tam obowiązki dozorcy trupów i nikt nie domyślił się, że punktualny posługacz tak zręcznie pakujący do trumien nieboszczyków, jest byłym redaktorem naczelnym dziennika *Cris du peuple*. Po długiém wyczekiwaniu udało mu się wreszcie uciec za granicę w księżych sukniach.

Joural officiel ogłasza: iż dwa postanowienia rad okręgowych w Lille i Narbonne zostały skasowane, ponieważ wyrażały życzenia rozwiązanie teraźniejszego zgromadzenia narodowego i rozpisania wyborów do konstytuanty. Reprezentacye okręgowe nie są uprawnione do orzekania w kwestyach polityki dotyczących, więc unieważnienie powyższych postanowień jest ściśle legalne.

Do wiedeńskiéj *Pressy* donoszą: że francuzki minister sprawiedliwości, Kazimierz Perier, przesłał prefektom poufny cyrkularz, w którym wzywa ich, aby w departamentach przygotowali opinie publiczne do stanowczego ukonsolidowania się republiki. Wiadomość o tém wywołała wielką burzę nieustającéj komisyi zgromadzenia narodowego. W Paryżu obawiają się zamachu stanu przeciw obecnemu zgromadzeniu.

Constitutionel donosi: w tych dniach Thiers przesłał Bismarkowi notę w przedmiocie jeńców francuzkich, którzy zatrzymani zostali dotąd w Niemczech, za wykroczenia popełnione podczas niewoli. Prezydent republiki francuzkiéj żąda, ażeby takim osobistościom udzielona była obecnie amnestya, jako konieczna konsekwencya zawarcia pokoju.

W Paryżu dnia 1 Listopada poszukiwano na Faubourg du Temple i po innych dzielnicach miasta ajentów bonapartystowskich, którzy rozdawali po warsztatach pieniądze i zapowiadali amnestyę, skoroby tylko cesarz Napoleon wrócił.

Journ d. Deb. donosi, na podstawie doniesień z Korsyki, książe Napoleon przyrzekł przyjąć ponowny wybór do rady parlamentowéj korsykańskiéj.

L' Ordre ogłasza list ks. Napoleona z Bastia dnia 28 Października datowany do wyborców, w którym radzi im tymczasowo szanować rząd tymczasowy, i mówi, że należy nad trzema punktami głosować plebiscytem: czy republika, czy królowie burbońscy, albo czy dynastya bonapartystowska ma panować.

Włochy. W tych dniach przyjmował Papież profesorów uniwersytetu rzymskiego, którzy nie chcieli złożyć przysięgi królowi włoskiemu. Papież dziękował im za dochowaną mu wierność i zwrócił ich uwagę na to, że uniwersytetem rzymskim przez siedem wieków przeszło zajmowali się zawsze Papieże, i że ci słusznie powinni uchodzić za jego zwierzchników.

Rządy zagraniczne prawie wszystkie bez wyjątku zastrzegały sobie u rządu włoskiego prawo własności przez nich dotychczas posiadanych kościołów, klasztorów, gmachów publicznych i ogrodów znajdujących się w Rzymie.

Dekretem z dnia 9 bm. zabrał rząd włoski majątki nowicyatu Jezuitów w Rzymie i przeznaczył im dochód roczny od 16,801 lirów. Jezuici zatrzymali przytem kościół św. Andzeja, bibliotekę, archiwum i muzeum.

Hiszpania. Tak deputowani w sejmie, jak pisma hiszpańskie powstają z wielkiém oburzeniem na robotników należących do stowarzyszenia międzynarodowego. Jedni i drudzy radzą, aby założyć drugie towarzystwo, któreby szerzyło oświatę między robotnikami i przeciw stowarzyszeniu międzynarodowemu występowało. W sejmie stawiono odpowiedni wniosek przeciw robotnikom wyznającym zasady socyalne. Minister Zorilla oświadczył, że prawo krajowe podaje dostatecznie środki, ażeby stowarzyszenie w Hiszpanii ztłumić.

KORESPONDENCYE „ZWIASTUNA.“

Nr. 10 **Wielmożny Panie**

Czytam w ostatnich dwóch numerach „Zwiastuna“ że Wny Pan zamyślasz zwinąć redakcyę „Zwiastuna,“— w dowód uznania jego gorliwości i słusznéj sprawy, żądasz Wny Panie ze strony prenumeratorów approbaty lub nagany — oraz wskazania kierunku w którymby tygodnik mógł się swobodnie rozwijać.

Długi czas namyślałem się co mam w tym wypadku uczynić — gdyż radzić mu, by dla dobra ludzkości i nadal wydawał „Zwiastuna,“ uważam za dzieciństwo, — wiem i mocno o tem przekonany jestem. że Wny Pan najszczerzéj pragniesz, tak dokończyć dzieło jak je zacząłeś, lecz niestety, brak funduszów niepozwala mu tego. — Nie jestem tak bogatym bym mu był w czemkolwiek pomocny, przeto słowo bez uczynku jest martwe. — Sam jeden nic nie zrobię, ale wielu nas mogłoby wiele uczynić — przeto ośmielam się zrobić tę propozycyę: — niechaj każdy prenumerator, a zdaje mi się że

to chętnie uczyni, rocznie 1 Złr. za to czasopismo zapłaci redakcyi jego, sądzę że będzie mogło się utrzymać.

Tymczasem niechaj Wny Pan Dobrodziéj stara się o więcéj poprawny i gładki polski styl, miasto o snach i marzeniach, więcéj pisać o historyi, miastach, miejscach cudownych narodu naszego — zamiast wierszy przypadkowych — pisać wiersze Kochanowskiego — Karpińskiego, Mickiewiczka i t. p. O panu Miarce ani wspominać — szkoda na taką gawędę czasu i atłasu. Broniąc kościoła nigdy się nieunosić — i nieużywać prostych wyrazów, ani wonczas gdy się słuszną sprawę broni. — Postęp — ruch — życie — rozwój narodu, niechaj mu będzie gwiazdą polarną — a obrona kościoła naszego zawsze przewodnią myślą, podać więcéj artykułów w myśli Makryny, a niewątpię że szczeréj pracy przyklaśnie naród — Pan Miarka nic mu nie zaszkodzi — boć ludzie jeszcze nie tak na umyśle upadli by intrygom uwierzyli — ale są niewyrozumiałemi — chcą mało płacić, żądają świeżych korespondencyj i to doborowych, a niechcą wiedzieć że i redaktor jest człowiekiem, z nieba mu pieniądze nie lecą, i nikt mu nic daremnie nie zrobi — i poczta daremnie Nr. nie odbierze. — Nietrzeba się silić o nowostki dobre stare rzeczy przedrukowywać, — zadowolni publiczność i księży a czasopismo musi się podnieść. —

Kto żąda słowa prawdy temu się je mówi, dla tego sądząc że Wny Pan Dobrodziéj darujesz mojéj otwartości i przyjmiesz wyraz głębokiego szacunku

Życzliwy Ksiądz *Niedzielski.*

Odpowiedź na powyższy list.

Wielmożnemu księdzu Dobrodziejowi jakkolwiek jestem bardzo wdzięczny za dobrą życzliwość, przecież nie mogę zostać dłużnikiem w odpowiedzi na powyżéj wymienione dorady; a mianowicie:

Starać się o poprawny i gładki polski styl nie potrafię, gdyż już jestem za stary bo 55 lat przeżyłem, przeto już dawno mi pominęły szkolne lata. Moje pismo już nie pierwszy raz przechodzi przez spizruty, dla tego nie dziwuję się, że W. ks. Dobrodziéj naśladuje poprzednich krytyków, lecz dziwić się tylko muszę nad tém, że podczas, kiedy od ludowego wiejskiego pisemka tak wysokiego językowego wykształcenia wymagają, ani raz nie wspomniano nigdzie o tém, że prawie wszystkie polskie czasopisma, oprócz paru ludowych galicyjskich, jak trędowaty żebrak, obsypane są obcemi wyrazami, i jeżeli się chce zrozumieć gazetę polską, to nie tylko trzeba być Polakiem, ale zarazem Francuzem, Łacinnikiem, Niemcem a nawet i technikiem. Jeżeli więc takie upstrzenie ma być wykształceniem języka polskiego, to niespieram się wcale o to, tylko oświadczam, iż moje pismo właśnie poświęcone jest dla publiczności powszechnéj, a zatem większą częścią nieznającéj obcych języków — zresztą nie było moim zamiarem wydawać pisma pedagogicznego, tylko polityczno-religijne. Dalsze propozycye Pańskie po części się wypełniają, po części nie mogą być uwzględnionemi, gdyż raz w tygodniu wychodzące pismo, nie może na stare dzieje wiele poświęcać miejsca, a które po części czytelnicy już posiadają. Co zaś do tego, że w niektórych rozprawach „Zwiastun" niby zasurowo się wyraża, to muszę przeprosić, przyznając się do téj zasady, iż prawdy niepowinno się w bawełnę owijać — a zda mi się, iż wszyscy kochający prawdę są takiego zdania. Byłem przytomny, jak Dr. Wick, któremu zapewne nikt nie przypisze braku wykształcenia, miał mowę na główném zgromadzeniu katolickiém w Wrocławiu, gdzie nie tylko błotem wyrazów obrzucał nieprzyjaciół sprawy katolickiéj, ale nawet wyraźnie pluł im w oczy, i nie zważał na to, że go protestanci w gazetach swoich grubijanem zprzezywali. A zresztą sam Pan Chrystus nie tylko ostrych słów używał na obłudników, ale nawet bicza porwał na tych, co świątynię Pańską zbezcześcili.

Co do ostatniego punktu, ażeby się nie silić na nowostki, ale stare rzeczy przedrukowywać, co ma zadowolnić publiczność i księży; to już tego nie rozumiem inaczéj, tylko tak, iż sobie duchowieństwo nie życzy, aby występować przeciw dzisiejszéj zepsutości, tylko odnawiać stare morały. Moje jednak zdanie nie może się na to zgodzić. Dla tego, choćby „Zwiastun" upadł nieprzestanę pracować według dzisiejszych potrzeb, bo mi tak własne sumienie dyktuje.

Wielmożnemu JMCi księdzu Dobrodziejowi jednak jestem bardzo obowiązany za otwarte wyrażenie się.

Redaktor.

Nr. 11 **Szanowny Redaktorze!**

Bardzośmy się tu zmartwili, gdyśmy się dowiedzieli, że szanowny Pan zamyśla wydawnictwo „Zwiastuna" zaniechać. My tu wszyscy którzy go czytamy, nader jesteśmy z niego zadowoleni, i życzylibyśmy sobie, aby wydawnictwo jego i nadal utrzymać się mogło choćby i z podniesieniem ceny.

Nawet zakonnice w Starym Sączu dla których „Zwiastun" prenumerowałem, mocno ubolewają nad upadkiem tegoż pisma, jak się okazuje z karty korespondencyjnéj, którą tu załączam. A więc koniec końcem, wszyscy sobie życzymy, aby „Zwiastun" nadal wychodził, choćby cena jego podwójnie podniesioną została. Ja z mojéj strony będę się starał sąsiadów moich do prenumerowania tegóż pisma nakłonić. Przynajmniéj u nas w Galicyi, a mianowicie w naszych stronach nikt na „Zwiastuna" nie narzeka.

Zostaję z winném uszanowaniem
zawsze życzliwy
Kazimierz Sypowski
Pleban w Szczyrku.
Szczyrk dnia 26 Października 1871 roku.
Ostatnia poczta Biała w Galicyi.

Najuprzejméj upraszamy, aby WJKs. proboszcz był tak łaskaw Panu Redaktorowi „Zwiastuna" nasze uznanie, naszą cześć oświadczyć i nasze życzenie, by i nadal ku pożytkowi bliźnich utrzymało się jego wydawnictwo; radebyśmy bardzo się dowiedzieć, czy będzie wychodzić, i o ile podwyższy cenę, byśmy mogły przesłać na szanowne ręce WJKs. proboszcza Dobrodzieja pieniądze.

Polecamy się świętym modlitwom WJKs. proboszcza Dobrodzieja.

Najniższe sługi ze starego Sącza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?

Nr' 12 **Kochany „Zwiastunie!"**

Twoje wypowiedzenie rozstania się z nami, tak przeszyło serce moje, jako dobrego syna gdy usłyszy od ojca chorującego już na śmierć; synu, już przychodzi godzina abyśmy się z sobą rozstali, zbliż się do łóżka abym ci po raz ostatni udzielił błogosławieństwa ojcow-

skiego. Nie potrzebaż mi dopiero opowiadać żałości i smutku dobrego syna o dobrego ojca, bo jest nieopowiedziany, to każdy już wiedzieć może ze swego uczucia. Ale to jeszcze nic w porównaniu z owym smutkiem o naszego kochanego „Zwiastuna“. Ponieważ chociaż najlepszy ojciec nie może dać synowi tyle bogactw i dostojeństwa choćby mu dał pół świata z wszystkiemi dostatkami, bo cóż po wszystkiem człowiekowi i choćby cały świat zyskał a na duszy szkodę poniósł, cóż po dostojeństwach i dostatkach, kiedy wszystko jak dym przeminie, ale dusza ludzka nie przeminie, ta zawsze trwać będzie, albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa. A nasz kochany „Zwiastun“ to tylko miał jedynie na celu, aby tę duszę od zguby uratować, otwierał oczy niewidomym duchownie, wskazywał kryjówki nieprzyjacielskie, rozhukanéj i rozbestwionéj tłuszczy, która jako lwi wściekli przeciw kościołowi i świętéj wierze swe paszczęki rozdziera, aby pożreć wszystkich prawowitych wyznawców św. wiary. On nie brał sobie listka przed gębę, trafiał każdemu do serca jak mędrkom tak prostemu kmiotkowi, szacował jak bogatych tak ubogich, dał naukę bogatemu i doradę ubogiemu, zastawiał i bronił duchowieństwo, starał się o przywrócenie sławy niewinnie obwinionym kapłanom. Słowem gdzie tylko mógł zapobiegał wszystkim zagrażającém niebezpieczeństwom, przeciw świętéj wierze objaśnił każdego zbłądzonego prostaka, który tylko chciał korzystać z tego co mu „Zwiastun“ radził. Ach czy to podobno, żeby do takiego opuszczenia mógł przyjść, żeby zamiast pomnażającéj się liczby abonentów, tak odpadać mieli. To mi się zdaje rzeczą niepodobną i żebym od samego „Zwiastuna“ nie był słyszał, to bym nie chciał innemu wierzyć, żeby tak dobrego, tak nauczającego nawet za polskim językiem się ujmującego, tak taniego dziełka na obronę katolickiéj wiary, katolicy tak odstępować mieli. O katolicy bracia! cóż wy pomyślicie, że chcecie dać się obalić podporze św. wiary, gdyby nie „Zwiastun“ jakby się nie jeden dał za nos wodzić, który od nikogo nic nie usłyszy, tylko na zgubę swéj duszy nieśmiertelnéj,—trzymajmy się jak możemy, bo gdy jedna mocna stajfa od jakiego rusztowania odpadnie, już się chwieje i obaleniem się grozi, tak gdy ta sztajfa wiary świętéj odpadnie (to jest „Zwiastun“) już daleko słabszą będzie i bliższą upadku. Więc czyż nie jest większa przyczyna smutku z rozstania się z naszym kochanym „Zwiastunem“ jak synowi z dobrem ojcem, jak go wielce żałuję, a nie tylko ja, ale jeszczebym więcéj takowych znalazł gdybym był zdrów, lecz ja jestem w lazarecie u miłosiernych siósrt w Opolu, chociaż jestem kalwaryjskim odźwiernym z świętéj Anny, dlatego numeru tego nie dostałem swego, tylko od pewnego abonenta „Zwiastuna,“ który się zowie Wojciech czyli Albert Baron z Wogłowéj wsi (Voksdorf) już w leciech podeszłych i człowiek poważny wycużnik z pobliska Opola, który także chory w klastorze miłosiernych sióstr leży, który swój „Zwiastun“ do klasztoru dostawa. Gdy ten to przeczytał, zaraz o téj smutnéj nowinie mnie zawiadomił, więc obydwaj pogrążeni w jednakowym smutku o dobrym przyjacielu „Zwiastunie,“ nie możemy się wstrzymać bez pożałowania przysłać kochanemu „Zwiastunowi“ i bez podziękowania za odebrane aż dotąd dobre oświecenia i nauki, nie czyniemy to ze żadnego pochlebiania, tylko co prawda to prawda, że „Zwiastun“ jest najlepszém pismem w obronie kościoła i świętéj wiary. Więc jeszcze raz dziękujemy ci kochany „Zwiastunie“ za wszystkie starania i trudy, któreś na nasze dobro duchowne aż dotąd czynił. Oby Bóg dobrotliwy wynagrodził ci twe prace i trudy, któreś podejmował ku jego większéj chwale i ku zbawiennemu pożytku dusz ludzkich. Niech ci Bóg zapłaci tu i osobliwie w przybytkach niebieskich czego życzemy.

Kalwaryjski odźwierny *Paweł Wazław.*
Albert Baron.

Opole dnia 18 Września 1871 roku.

Nr. 13 **Szanowny Redaktorze!**

Na życzenie twoje w Nr. 38., aby cię każdy uwiadomił co sam o „Zwiastunie“ trzyma. Ja jako nieuczony tylko tyle powiem, że „Zwiastun“ zawsze prawdę bez względu na osoby w oczy głosi, i za to też od każdego co prawdę kocha szanowany jest, a tak życzenie moje jest, aby „Zwiastun“ istniał jak najdłużéj, ja mu zawsze wdzięcznym zostaję, jeżeli upadnie sam przyznaję że z przyczyny duchowieństwa, którzy „Zwiastuna nie zalecają.

Lorenc Plewnica.

Lewkowice dnia 30 Października 1871 roku

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nr. 14 **Kochany Panie Redaktorze!**

Zasmuciłem się, jakem się dowiedział, iż „Zwiastun“ upada, ale pracuj Panie Redaktorze co możność a my go chcemy abonować dopóki mi Pan Bóg zdrowia udzieli a ci co „Zwiastun“ podkopują to niech ich Pan Bóg oświeci duchem świętym, bo nie wiedzą co w nim stoi, a zaś drugie ich myśli na wszystkie strony oni nie wiedzą kogo słuchać albo w co wierzyć, ale ja wierzę, iż „Zwiastun“ prawie katolickie pismo, bom się jeszcze nie doświadczył żeby było co fałszywego, ale prawda, piękny opis o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa i o Świętych Pańskich, a to jest nieomylny opis, i insze nowiny ze świata i dorady i przestrogi od nieszczęścia, bo kto chce, to się może uznać na każdy sposób, tak co możność moja to będę zachęcał abonentów, ale kiedy to niektóremu idzie o parę fenigów, ale napróżne wydatki temu nieżal dać parę groszy. Już wiele razy jak przyszła niedziela, to ich się sam zeszło kilku sąsiadów do mnie, to jakem im wziął czytać, to się każdemu podobało i wiele razy się nie jeden rozpłakał a osobliwie kobiety bez tę wojnę. Tak nie będę daléj opisywać skrócę moje parę słów, a przepraszam Pana redaktora iżby mi raczyli przebaczyć o jakie omylne słowa, bom ja też jest jeno robotnikiem bergmanem, tak nakazowi czynie. Niech nam Pan Bóg udzieli zdrowia na dalszy czas, a winszujem Panu redaktorowi, iżby Bóg „Zwiastuna“ pomnażał sto razy bardziéj jak był.

Jan Rollnik
Berkman.

Zaborze dnia 29 Października 1871 roku.

Nr. 15 *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Temi słowy odzywam się do ciebie kochany „Zwiastunie“ i proszę cię serdecznie, abyś jeszcze miał cierpliwość a nie zostawiał nas w tak smutném położeniu. Bo teraz najbardziéj potrzeba nam takich pism, abyśmy z takowego pisma religijnego mogli doskonale poznać co jest prawdziwa religia, a przeciwnie zaś w jaki

sposób ją głoszą ci wilcy w baranich skórach. Co zaś do odmiany „Zwiastuna,“ to ja o tém wcale nie myślę, bo to jest dawny cel „Zwiastuna“ o religijnych rzeczach rozmawiać. Jednak bynajmniéj nie sprzeciwiałbym się temu, iżby wielu czytelników „Zwiastuna“ chcieli mieć odmiennego, ale zdaje mi się że najlepiéj by było zostać przy starym. I ja zostaję nadal twoim czytelnikiem.

Józef Mroz.

Bytom dnia 25 Września 1871 roku.

Nr. 16 **Szanowny Panie!**

Odnośnie do życzenia wyrażonego w Nr. 38 „Zwiastuna“ podaję Panu do wiadomości, że liczba czytelników tego pisma w tutejszéj okolicy właśnie z téj przyczyny się tak zmniejszyła, iż „Zwiastun“ lubo pisał językiem polskim, działał *w języku niemieckim*, co się zasadom większéj mieszkańcom części naszych okolic sprzeciwia. Wielka też część abonentów nie zgadza się na to, iż „Zwiastun“ podaje artykuły treści religijnéj w takiéj obszerności, że nieomal całe wypełniają czasopismo, a dla rzeczy innéj treści np. wiadomości politycznych, prowincyonalnych, literackich i t. d. mało zostawia miejsca. Dla tych to przyczyn „Zwiastun“ do grobu pójdzie, boć mnie jakoś duch niemiecki w polskim stroju nie do gustu — jednakowoż czytam go już rok czwarty.

Załączam wyraz najwyższego szacunku i zresztą uniżony

Józef Dziarkowski.

Trzepałkowo poczta Sempolno.

UWIADOMIENIA.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.

W. Jaworskiego w Krakowie drukuje się obecnie nader ważne dla każdego katolickiego kapłana, dzieło pod tytułem: **Psałtesz** *czyli księga* psalmów z przydatkiem pieśni biblijnych, które w brewiarzu rzymskim przychodzą i trenów Jeremiaszowych — krótkiem komentarzem objaśnił Ks. *Franciszek Pawłoski*, Scholastyk katedralny Przemyski. Dzieło to otrzymało jak najszlachetniejsze approbaty J. E. Ks. Arcybiskupa Lwowskiego oraz Biskupa Przemyskiego.

Pierwszy tom wyjdzie w bieżącym miesiącu, cena przedpłaty dla Księstwa Poznańskiego, Szlązka pruskiego i Prus zachodnich 4 talary.

Ostatniemi czasy ukończono nakładem moim druk następujących dzieł:

Postillia ks. J. Wujka, (większa) 14 tal. — srg
„ „ „ „ (mniejsza,) przedruk wydania ostatniego, kompletnego, 4 „ — „
Ks. Gaume'a — Zasady i całość wiary katolickiéj 9 dużych tomów, 8 „ — „
Kardynała Wisemana—Fabiolia z czasów prześladowania pierwszych chrześcian 1871 — „ 20 „
O. Newmanna — Kalista, „ „ — „ 25 „
Wojna Duchowna przez ks. Scupoli, Teatyna. 1871 — „ 10 „
Dziesięć uwag dla osób w smutku zostających. 1871 — „ 2 „
Kazania ks. Z. Goliana, tom I. 1871 — „ 25 „
W. Wielogłowskiego — Kraków przed 40 laty. 1871 1 „ 10 „
L. Siemieńskiego — Religijność i mistyka w życiu i poezyach Mickiewicza. 1871 1 „ — „
Constitutio Sanctisimi D. N. 1871 — „ 5 „
Ks. F. Gondka — Pielgrzymka do ziemi świętéj. 1871 — „ 15 „
Ks. F. Gondka — Siedm grzechów głównych (druk na ukończeniu) 1 „ — „
L. Zarewicz, Zakon Kamedułów na Bielanach — „ — „
Ks. Antoniewicz S. J. — Nauki i mowy przygodne — „ 15 „
Żywot św. Zity (w druku) — „ 5 „
Ks. J. Wujek — Czyściec, przedruk wydania z roku 1579 — „ 20 „
Ks. J. A. Marcheselle—Theorema et Praxis, t. j. Rozważne i sprawne ratowanie chorych, pomaganie umierającym, posilenie konających — dla informacyi kapłanom, poczynającym około chorych pracować — „ 12 „
J. M. J. Officium Parvum, dla użytku klasztorów żeńskich — „ 20 „
Zaleski Bronisław, Rzym jako Stolica Państwa włoskiego — „ 20 „

Listy należy adresować: Do księgarni W. Jaworkiego w Krakowie.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach